

# Jerzy Smulski

---

## O polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (60/61), 25-41

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Jerzy SMULSKI

### ○ polskiej socrealistycznej krytyce (i samokrytyce) literackiej<sup>1</sup>

#### I. Syntezy

Do niedawna krytyka literacka była tym działem socrealistycznego piśmiennictwa, który – w przeciwieństwie do poezji czy powieści – nie stał się przedmiotem obszernych monograficznych opracowań. Ostatnie dwa lata zmieniły tę sytuację w sposób radykalny. Nim jednak zajmiemy się najnowszymi pracami dotyczącymi wskazanej problematyki, warto kilka zdań poświęcić wcześniejszym dziejom refleksji nad socrealistyczną krytyką.

Można sądzić, że refleksja ta przebiegała trzema etapami, wyznaczanymi datami publikacji ważnych prac poświęconych krytyce literackiej wczesnych lat pięćdziesiątych.

Za pierwszą z takich dat uznać trzeba rok 1955. Wówczas ogłoszona została książka Henryka Markiewicza *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954*<sup>2</sup>. Ów – użyjmy określenia samego autora – „szkielet syntetyczny” stanowił nową wersję referatu wygłoszonego (i niedługo później opublikowanego<sup>3</sup>) przezeń na III Rozszerzonym Plenum ZG ZLP (17–18 I 1952); w roli koreferenta wystąpiła – dodajmy – Melania Kierczyńska. Markiewicz był przy tym wówczas nie tylko czynnym krytykiem literackim, ale – przede wszystkim – czołowym marksistowskim teoretykiem literatury (*Materializm historyczny a nauka o literaturze*, 1949; *O marksistowskiej teorii literatury*, 1951). Jego książka o krytyce literackiej ukazała

---

<sup>1/</sup> Artykuł ten powstał w ramach projektu badawczego nr 1 H01C 060 10 (Komitet Badań Naukowych).

<sup>2/</sup> H. Markiewicz *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954*, Warszawa 1955.

<sup>3/</sup> H. Markiewicz *Krytyka literacka w latach 1945–1951*, „Twórczość” 1952 nr 3.

## Szkice

się wprawdzie w roku 1955, ale ukończona została – jak wskazuje datacja na ostatniej stronie – w czerwcu 1954. Przypomnijmy, że właśnie w czerwcu odbył się VI Zjazd ZLP, podczas którego ówczesny prezes ZG ZLP, Leon Kruczkowski, zadeklarował trwanie przy realizmie socjalistycznym jako obowiązującej „metodzie twórczej”; autor *Odwetów* mówił, że nie należy utożsamiać „krytyki dotychczasowych metod naszej walki o realizm socjalistyczny z możliwością wyrzeczenia się tej walki w ogóle”<sup>4</sup>. Sądzić można, że nie trwające już wtedy – późną wiosną 1954 roku – „odwilżowe” dyskusje, lecz deklaracje składane przez osoby odpowiedzialne za politykę kulturalną (a do takich w pewnej mierze należał Kruczkowski) stanowią właściwy kontekst dla książki Markiewicza, o czym świadczy tak sam jej tytuł, jak i zawarte w niej wymowne sformułowania:

Wzmocnienie jedności ideowo-moralnej pisarzy, wytworzenie atmosfery szczerości twórcy i zaufania do twórcy, sprzyjającej nieskrępowanemu zasięgowi realistycznej wyobraźni, najszerszemu kręgowi realistycznych doświadczeń, poszukiwań i obserwacji współczesnego życia w perspektywie socjalistycznej ideologii, usunięcie szkodliwych administracyjnych przeszkód i dogmatycznych rogatek na drodze rozwoju literatury – oto niewątpliwe rezultaty ostatnich dyskusji, najwyraźniej sprecyzowane w zjazdowych [mowa o VI Zjeździe ZLP] referatach.<sup>5</sup>

Zamiarem Markiewicza było nie tyle przedstawienie założeń, zgodnie z którymi miała funkcjonować powojenna krytyka literacka, ile zrekonstruowanie jej przemian; autor występował zatem raczej w roli historyka niż „programotwórcy”. Mając na względzie ów historyczny punkt widzenia, równie wiele uwagi poświęcił krytyce lat 1945–1948, jak krytyce ściśle socrealistycznej. W gruncie rzeczy Markiewicz zmierzał więc do syntetycznego zreferowania toczonych wówczas – w latach 1944–1955 – dyskusji krytycznoliterackich. Autor omawianej pracy zasygnalizował jednak i takie kwestie, które powróciły później w pracach badaczy nie odwołujących się do marksistowskiej metodologii. Zastanawiał się on nad granicami socrealistycznej krytyki, zwracając uwagę na ich płynność; pisał więc, że krytykę

trudno [...] oddzielić od wypowiedzi kierowników naszego frontu ideologicznego, od publicystyki kulturalnej, od niektórych prac historycznoliterackich, od programowych czy samokrytycznych wypowiedzi pisarzy.<sup>6</sup>

Markiewicz zwrócił też uwagę na inną, wielokrotnie później podnoszoną cechę socrealistycznej krytyki; chodzi o stylistyczną nijakość większości recenzji:

styl stał się na ogół oschły, ubogi i szablonowy, naładowany najpospolitszymi frazesami dziennikarskiego żargonu. Najgorsze jest chyba to, że gdyby nie wydrukowane nad

---

<sup>4/</sup> L. Kruczkowski [wystąpienie na VI Zjeździe ZLP], „Twórczość” 1954 nr 7, s. 175.

<sup>5/</sup> H. Markiewicz *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny...*, s. 47.

<sup>6/</sup> Tamże, s. 6.

## Smulski O polskiej socrealistycznej krytyce...

tytułem nazwiska, najskrupulatniejsze badania stylometryczne nie potrafiłyby rozróżnić autorów większości recenzji.<sup>7</sup>

W omawianej książce odnajdujemy motyw, który można uznać za kluczowy dla wszelkich dyskusji o literaturze (czy szerzej: o sztuce), toczonej we wczesnych latach pięćdziesiątych – motyw „nienadążania”. Przypomnijmy, że po raz pierwszy pojawił się on w przemówieniu Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu (16 XI 1947); wspomniany mówca stwierdził wówczas, że literatura „wyraźnie nie nadąga za szybkim i potężnym nurtem dzisiejszego życia”<sup>8</sup>. Odtąd motyw „nienadążania” zaczął stanowić swego rodzaju *locus communis* socrealistycznych wypowiedzi o sztuce. Wystąpił on i w omawianym szkicu. Autor pisał o „wątłości krytyki postulującej i inspirującej twórczość pisarzy”, tę właśnie krytykę – jak można wywnioskować z jego dalszych rozważań – uznając za najważniejszą. Otóż słabość (tj. „nienadążanie”) krytyki – zdaniem Markiewicza –

na tym tylko polegała, że w kształtowaniu polityki kulturalnej w zakresie literatury – przez długi czas nie wykazała ona inicjatywy, nie brała samodzielnego, twórczego udziału, ograniczyła się na ogół do roli egzegetycznej.<sup>9</sup>

Recepcja wywodów Markiewicza przebiegała w dwóch etapach, co wynikało z podwójnego statusu jego wypowiedzi: z jednej strony – referatu wygłoszonego na wspomnianym plenum ZG ZLP w 1952 (i wydrukowanego w „*Twórczości*”), z drugiej – szkicu opublikowanego trzy lata później w IBL-owskiej serii „*Studia nad Polską Literaturą Współczesną*”.

Do referatu ustosunkował się Andrzej Wasilewski w obszernym omówieniu przebiegu plenum, zamieszczonym w „*Nowej Kulturze*”. Bez wątpienia solidaryzował się on z opiniami Markiewicza, wiele kwestii formułował przy tym znacznie ostrzej niż referent; pisał więc, że

krytyka – ten szturmowy oddział ofensywy kulturalnej, a zarazem i wnikliwy jej inspektor i pracownik łączności z rzeszą odbiorców – nie nadąga ani za życiem, ani za literaturą, ani za potrzebami odbiorczymi stale zwiększających się mas czytelnicy. I krytyka postulatyczna, i oceniająca, i szeroko popularyzująca wartości wychowawcze nowej literatury ma wiele istotnych niedostatków.<sup>10</sup>

W tej sytuacji – niedowładu krytyki – „pomoc polityków i działaczy kulturalnych ukazywała drogę pisarzom i kreśliła perspektywy rozwoju ich twórczości”<sup>11</sup>.

---

7/ Tamże, s. 57.

8/ *O upowszechnienie kultury. Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947*, Warszawa 1948, s. 18.

9/ H. Markiewicz *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny...*, s. 48–49.

10/ A. Wasilewski *Dyskusja o krytyce*, „*Nowa Kultura*” 1952 nr 5, s. 1.

11/ Tamże, s. 1.

## Szkice

Inaczej odnieśli się do tez Markiewicza autorzy – skądinąd niezbyt licznych, co też wydaje się wymowne – omówień książkowej wersji jego rozważań. Czytali oni wywód Markiewicza w zupełnie innym kontekście polityczno-kulturalnym; procesy „odwilży” (również – przywołując celną formułę Mariusza Zawodniaka – „komunikacyjnej odwilży”<sup>12</sup>) były już wówczas – pod koniec 1955 roku – zaawansowane, zmienił się stosunek do socrealistycznego modelu literatury i krytyki, co w radykalny sposób wpłynęło na ton opinii formułowanych o książce Markiewicza.

Jako książkę „przedawnioną” potraktował rozprawę Markiewicza Jan Błoński, który docenił jej walory informacyjne, zakwestionował zaś – interpretacyjne. W ostatnim roku – pisał Błoński –

dokonała się tak gruntowna zmiana poglądów na istotę i metody realizmu socjalistycznego, że szkic Markiewicza nie odzwierciedla już zupełnie przeciętnych poglądów środowiska literackiego na problemy, które omawia.<sup>13</sup>

Bardziej powściągliwy w ocenach był Włodzimierz Maciąg. Uwagi o książce Markiewicza stanowiły dlań pretekst do refleksji nad powinnościami krytyki. Maciąg kwestionował znane z początku lat pięćdziesiątych założenie, że krytyka pełni przede wszystkim funkcję postulatyczną:

okrucieństwem albo naiwnością jest przekonanie, że krytyka wychowa literaturę dokładnie w myśl swoich postulatów. Do krytyki należy ocena tego, co powstaje, dyskusja nad tym, co wartościowe, ujawnianie schorzeń, pielęgnowanie nowych zjawisk. Ale i to odbywać się musi poprzez dyskusje, poprzez konfrontacje. Poetyka normatywna, czyli teoria, może być uogólnieniem praktyki.<sup>14</sup>

Książka Markiewicza, powtórzmy, ogłoszona została w 1955 roku. Później wokół socrealistycznej krytyki (tak jak wokół całego socrealistycznego piśmiennictwa) zapanowało trzydziestoletnie milczenie. Nie było to, rzecz jasna, milczenie zupełne, w latach 1955–1985 opublikowano bowiem kilka szkiców dotyczących socrealistycznej krytyki<sup>15</sup>, wspomniano o niej – dość marginalnie – w nielicznych

---

<sup>12/</sup> Zob. M. Zawodniak *Komunikacyjna „odwilż”*, w: *Październik '56. Odwilż i przełom w życiu literackim i kulturalnym Polski. Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej, Rzeszów, 23–25 września 1996*, Kraków 1996.

<sup>13/</sup> J. Błoński *Krytyka literacka*, „Rocznik Literacki” 1955, s. 188–189.

<sup>14/</sup> W. Maciąg *IBL o literaturze współczesnej*, „Życie Literackie” 1955 nr 49, s. 3.

<sup>15/</sup> Zob. Z. Lichniak *Piętnaście lat krytyki literackiej w Polsce Ludowej*, „Kierunki” 1959 nr 46, przedr. w: *Ceterum censeo. Rekolacje pryncypialisty*, Warszawa 1960, s. 139–143; M. Stępień *Lata 1949–1955 w doświadczeniach krytyki literackiej*, w: *W kręgu literatury Polski Ludowej. Praca zbiorowa*, red. M. Stępień, Kraków 1975. Artykuł Stępnia nie ma charakteru syntetycznego. Jest to jedynie – jak powiada sam autor – „wyrywkowy przegląd wybranych dokumentów z życia literackiego w Polsce w latach 1949–1955” (s. 187); badacz cytuje wybrane wypowiedzi krytycznoliterackie i opatruje je komentarzem wskazującym na postulaty, jakie wówczas formułowano pod adresem krytyki.

podręcznikowych opracowaniach powojennej literatury<sup>16</sup>. Wymienione publikacje nie wnosiły jednak niczego nowego do stanu wiedzy o zajmującej nas krytyce.

Za przełomowy uznać trzeba rok 1985, otwierający kolejną fazę refleksji nad socrealistyczną krytyką. Wówczas opublikowany został w wydawanym poza cenzurą czasopiśmie „Wezwanie” niewielki szkic Janusza Sławińskiego *Krytyka nowego typu*<sup>17</sup>. Podkreślmy: opublikowany, nie zaś napisany, jak bowiem wskazuje datacja pod tekstem (maj 1981), powstał on kilka lat wcześniej i wówczas – pod innym tytułem – wygłoszony został jako referat na konferencji „Krytyka literacka: teoria, historia, współczesność” (Warszawa, 27–29 maja 1981); ze względów cenzuralnych nie znalazł się jednak w pokonferencyjnym tomie<sup>18</sup>.

Sławiński ogłosił przedtem dwa fundamentalne artykuły o krytyce literackiej: jeden dotyczył jej funkcjonowania<sup>19</sup>, drugi – badania<sup>20</sup>. Sam więc stworzył aparat pojęciowy, który później zastosował do opisu krytyki socrealistycznej. Co więcej, w dwóch wspomnianych tekstach odnaleźć można uwagi, które, choć przez samego autora nie odnoszone wprost do krytyki literackiej wczesnych lat pięćdziesiątych, doskonale ją charakteryzują, niejako zapowiadając artykuł *Krytyka nowego typu*<sup>21</sup>.

Wspomniany badacz spojrzął na socrealistyczną krytykę z zupełnie innej perspektywy niż Markiewicz, co wynikało i z odmienności dystansu czasowego (gdy w połowie lat pięćdziesiątych ukazał się szkic krakowskiego historyka i teoretyka literatury, socrealizm traktowany był ciągle jeszcze jako doktryna żywa i obowiązująca), i z rozbieżności biografii intelektualnych. Autor *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej*, o pokolenie młodszy od Markiewicza, nie brał

---

16/ Zob. W. Maciąg *Literatura Polski Ludowej 1944–1964*, Kraków 1973, rozdz. *Program realizmu socjalistycznego i jego realizacja*; wymieniony rozdział przynosi – zgodnie z tytułem – omówienie socrealistycznego programu, uwagi o krytyce mają charakter marginalny.

17/ J. Sławiński *Krytyka nowego typu*, „Wezwanie” 1985 nr 8; przedruk w: *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.

18/ Mowa o pracy zbiorowej *Badania nad krytyką literacką*, seria 2, red. M. Głowiński i K. Dybciak, Wrocław 1984.

19/ J. Sławiński *Funkcje krytyki literackiej*, „Twórczość” 1962 nr 8; przedruk w: *Dzieło. Język. Tradycja*, Warszawa 1974.

20/ J. Sławiński *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich*, w: *Badania nad krytyką literacką*, red. J. Sławiński, Wrocław 1974; przedruk w: *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992.

21/ W szkicu *Funkcje krytyki literackiej* czytamy, że „ściśle współdziałanie funkcji postulatywnej i operacyjnej, przytłumiające inne funkcje, zbliża wypowiedź krytyczną do rejonów polityki kulturalnej” (s. 194); jest to opis stanu rzeczy znanego z wczesnych lat pięćdziesiątych. Podobnie gdy w artykule *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich* czytamy o sytuacjach, kiedy „ideologia, polityka kulturalna czy pedagogika społeczna w sposób efektywny zastępują krytykę literacką funkcjonującą w sposób niezależny” (s. 120–121), mamy nieodparte wrażenie, że mowa o realizmie socjalistycznym.

## Szkice

czynnego udziału w życiu literackim wczesnych lat pięćdziesiątych, nie uczestniczył w toczonej wówczas sporach, nie uprawiał socrealistycznej krytyki. Przyjmował więc – jak sam napisał – nie perspektywę uczestnika lub bezpośredniego świadka, lecz punkt widzenia „dziejopisa”. Nie bez powodu słowo „dziejopis” zostało ujęte w cudzysłów, w istocie bowiem – zdaniem przywołanego badacza:

Całkowicie uzasadnione wydaje [...] się spojrzenie na krytykę literacką lat 1948–1956 jako na znieruchomiłą konfigurację idei, dążeń i praktyk – przy metodycznym zlekceważeniu samego procesu narastania tej konfiguracji, a następnie jej stopniowej destrukcji.<sup>22</sup>

O ile Markiewiczza („skrupulatnego kronikarza wydarzeń krytycznoliterackich tamtych lat” – pisał Sławiński<sup>23</sup>) interesowały dzieje socrealistycznej krytyki, o tyle autora *Dzieła. Języka. Tradycji* zajmował nie proces, lecz model tej krytyki; model, który charakteryzujemy w następnej części tego szkicu.

Kolejny etap refleksji nad zajmującym nas zagadnieniem otwierają lata 1997–1998. Fakt ten wiąże się z ogłoszeniem dwóch książek poświęconych socrealistycznej krytyce literackiej; książek powstałych w tym samym czasie w ośrodkach dość od siebie odległych, tj. w Uppsali i w Bydgoszczy. Mowa o pracach Doroty Tubielewicz Mattson<sup>24</sup> i Mariusza Zawodniaka<sup>25</sup>.

Tubielewicz Mattson – podobnie jak Sławińskiego – nie interesują dzieje socrealistycznej krytyki. Wspomniana badaczka pisze we wstępie, iż celem jej pracy nie jest „wyczerpująca i regularna analiza historyczna problemu”, lecz „stworzenie pewnych modelowych ujęć”. Jej praca składa się z dwóch części; w pierwszej opisane zostały antecedence socrealizmu, w drugiej – oddajmy głos autorce –

chodzi [...] przede wszystkim o pokazanie socrealistycznej krytyki literackiej jako elementu stalinowskiej hierarchii władzy; hierarchii, której krytyka była nie tylko częścią, lecz którą także współtworzyła. Pragnę pokazać to na przykładzie przeobrażeń głównych zasad socrealizmu, kształtowania się jednej postawy krytycznoliterackiej, której reprezentanci przy użyciu trzech różnych sytuacji komunikacyjnych przekazywali jedną treść.<sup>26</sup>

Jeszcze inne rozwiązanie przyjął Zawodniak. I on – tak jak Sławiński i Tubielewicz Mattson – zrezygnował z opisu socrealistycznej krytyki w kategoriach diachronicznych. W mniejszym jednak stopniu interesował go jej ogólny model (choć ten zrekonstruował – odwołując się w pewnym stopniu do ustaleń Sławińskiego –

---

22/ J. Sławiński *Krytyka nowego typu*, s. 131.

23/ Tamże, s. 132.

24/ D. Tubielewicz Mattson *Polska socrealistyczna krytyka literacka jako narzędzie władzy*, Uppsala 1997.

25/ M. Zawodniak *Literatura w stanie oskarżenia. Rola krytyki w życiu literackim socrealizmu*, Warszawa 1998.

26/ D. Tubielewicz Mattson *Polska socrealistyczna krytyka...*, s. 19, 22.

## Smulski ○ polskiej socrealistycznej krytyce...

w pierwszym rozdziale książki), w większym – wybrane szczegółowe kwestie związane z funkcjonowaniem stalinowskiej krytyki literackiej. Zawodniak skoncentrował się na trzech ważnych zjawiskach: po pierwsze, na roli samokrytyki w procesie socrealistycznej komunikacji literackiej; po drugie, na współtwórczym udziale krytyki w kształtowaniu dzieła; po trzecie, na ukazaniu stalinowskich „procesów literackich” w perspektywie biografii artystycznej („sprawa Gałczyńskiego”, „dezercja Miłosza”).

### II. Modele

Sławiński spojrzął na socrealistyczną krytykę literacką w perspektywie komunikacyjnej; chodziło mu o komunikowanie się w trójkącie: władza partyjna – krytyka – pisarze. Zmierzał do opisanía wyznaczników, które regulowały powinności i sposób funkcjonowania krytyki w owym trójkącie. Wymienił tu trzy wyznaczniki.

Po pierwsze, wskazał na imperatyw jednogłosowości. Zdaniem Sławińskiego:

Prawo do życia (a życiem w sferze porozumiewania się publicznego jest mowa) przyznawano wyłącznie tym, co gotowi są razem z „nami” przemawiać w imieniu wspólnej słusności.<sup>27</sup>

Efektom istnienia tego imperatywu stało się zuniformizowanie wypowiedzi tak pod względem problemowym, jak stylistycznym. Na zjawisko to zwrócił uwagę Markiewicz (powyżej cytowaliśmy jego obserwację), nie zastanawiał się jednak nad jego przyczyną. Sławiński poświęca tej kwestii więcej uwagi. Zauważa, że

Sędziwie niewiasty, które na kolanach kołysały późniejszych wodzów rewolucji, pisały tak samo, co nieopierzeni jeszcze recenzenci; teksty eseistów bywały często nie do odróżnienia od tekstów prymitywnych pismaków, a wywody reprezentantów czerwonej profesury niewiele wyrastały ponad poziom dyskursu przeciętnych aparatczyków.

Następnie zaś konkluduje:

Mogłoby się wydawać, że krytyk zyskiwał prawo do wypowiadania się (swego rodzaju nominację na krytyka) wtedy dopiero, gdy potrafił wyzbyć się w tym, co pisze, płci, wieku, wykształcenia, gustów, temperamentu, a w konsekwencji stać się człowiekiem „znikąd” – po to, by móc bez przeszkód wejść w rolę funkcjonariusza ponadosobowej, partyjnej, nowej wiary.<sup>28</sup>

Po drugie, cytowany badacz pisał o imperatywie wtórności. Wzorem i drogowskazem dla krytyki polskiej miała być krytyka uprawiana w Związku Radzieckim; przywołanie tego wzorca stanowiło swego rodzaju topos, pojawiający się w niezliczonych wypowiedziach krytycznych.

---

<sup>27/</sup> J. Sławiński *Krytyka nowego typu*, s. 136.

<sup>28/</sup> Tamże, s. 137–138.



## Szkice

Po trzecie, autor *Koncepcji języka poetyckiego awangardy krakowskiej* zwrócił uwagę na imperatyw doktrynalności. Doktryna estetyczna („metoda twórcza”) została zdefiniowana w wystąpieniach partyjnych oficjeli w sposób bardzo ogólnikowy. Zadaniem krytyki była jej egzegeza, a więc skonstruowanie normatywnej teorii literatury.

Artykuł Sławińskiego jest tak bogaty problemowo (choć sam autor określił jego wartość mianem „paru szkicowych obserwacji”), że nie sposób omówić wszystkich wyłożonych w nim tez. Zwróćmy więc jeszcze uwagę na jeden istotny element socrealistycznego modelu krytyki: na ścisły związek dyskursu literackiego i dyskursu partyjnego oraz – co za tym idzie – na hierarchiczny porządek typów wypowiedzi dotyczących literatury. Najwyżej sytuowały się wypowiedzi mentorów (czyli – użyjmy określenia zawartego w cytowanym szkicu Markiewicza – „kierowników naszego frontu ideologicznego”); głównym mentorem partyjnym był Jakub Berman. Na niższym pięttrze mieściły się wypowiedzi ustawiaczy (w terminologii Markiewicza: „najbardziej odpowiedzialne ogniwa krytyki postulujące”), a więc Leona Kruczkowskiego, Jerzego Putramenta, Adama Ważyka. Najniżej zaś lokowały się wypowiedzi egzekutorów, czyli – przytoczmy sformułowanie Sławińskiego – tych, którzy – jako autorzy recenzji, szkiców czy artykułów polemicznych – zapewniali codzienną obsługę krytycznoliteracką i niejako wprost wkraczali w empirię pisarstwa<sup>29</sup>.

Także Dorota Tubielewicz Mattson spojrzała na socrealistyczną krytykę w perspektywie komunikacyjnej. Wiele też zbliża jej poglądy do wcześniej sformułowanych koncepcji Sławińskiego. Autorka uznała – co wyraziła już w tytule swej pracy – że socrealistyczna krytyka nie prowadzi samodzielnego życia; jest ona w pełni uzależniona od komunistycznej władzy, której narzędzie stanowi. Zwróciła też uwagę na jednogłosowość tej krytyki i rolę krytyka jako funkcjonariusza. Najoryginalniejszym elementem koncepcji Doroty Tubielewicz Mattson jest wyodrębnienie trzech typów sytuacji komunikacyjnej, występujących w przekazach krytycznych.

Pierwszy z nich to sytuacja walki. Krytyk – pisze Tubielewicz Mattson, komentując fragment recenzji pióra Grzegorza Lasoty –

porusza się w polu semantycznym wyznaczonym przez obrazy i pojęcia zaczerpnięte z terminologii wojskowej: w a l k a, f r o n t, a t a k, w r ó g. Stwarza symboliczną sytuację, w której dominuje wojna; wojna jest w samym swym założeniu przejmowaniem przestrzeni; w tym wypadku – można mniemać – obejmuje całą kulę ziemską. Jest to walka o przestrzeń nie tylko terytorialną, ale i duchową, i światopoglądową [...].<sup>30</sup>

Drugi typ sytuacji to sytuacja szkolna, gdzie istotniejsza niż wojna jest nie kończąca się nauka. Tę sytuację cytowana badaczka charakteryzuje, komentując fragment krytycznoliterackiej wypowiedzi Mieczysława Jastruna:

---

<sup>29/</sup> Tamże, s. 151.

<sup>30/</sup> D. Tubielewicz Mattson *Polska socrealistyczna krytyka...*, s. 112.

## Smulski ○ polskiej socrealistycznej krytyce...

Literatura powinna poddać się edukacji, w której zakres wchodzi czerpanie wzorów i rozwijanie własnej indywidualności. Uczenie się – to również ryzyko popełniania błędów (które w sytuacji walki byłyby niebezpieczną niesubordynacją). W sytuacji szkolnej trudno uznać błędy uczniów za niebezpieczne. Dlatego podkreśla się ich uczniowski charakter [...], ale nie lekceważy się ich, bowiem mogą mieć poważne konsekwencje [...].<sup>31</sup>

Sytuacja szkolna – zauważa Tubielewicz Mattson – buduje więc opartą na zasadach autorytarnej zależności relację: nauczyciel – uczeń.

Ostatni typ sytuacji to sytuacja sakralna, która

dawała możliwość wykorzystania całej sfery pojęć silnie nacechowanych emocjonalnie: w i n a, g r z e c h, s u m i e n i e. Była przy tym silnie kojarzona z przestrzenią zajmowaną przez moralność i etykę. Zawłaszczanie tej przestrzeni przez ideologię miało charakter zdobywania monopolu w sprawach moralności i etyki.<sup>32</sup>

W konkluzji Tubielewicz Mattson stwierdza:

Relacje między poszczególnymi uczestnikami sytuacji komunikacyjnej charakteryzowały się organizacją określoną przez pewną hierarchię [...]. Zasadały się na relacjach: zwierzchnik – podwładny, nauczyciel – uczeń, Bóg – grzesznik. Z kolei komplementarność tych trzech sytuacji komunikacyjnych ułatwiała wymianę różnych instancji: wódz = nauczyciel = Bóg. Funkcjonowanie w socrealistycznym układzie hierarchicznym, w którym najwyższą instancją była Partia, pozwalało na utożsamienie wszystkich tych zastępczych [...] instancji z Partią. Prowadziło to do równania:

$$\text{wódz} = \text{nauczyciel} = \text{Bóg} = \text{P a r t i a.}^{33}$$

Także Mariusz Zawodniak zakłada, że obowiązujący we wczesnych latach pięćdziesiątych model komunikacji literackiej miał charakter hierarchiczny; literatura – przywołajmy metaforyczną formułę, którą autor umieścił w tytule swej książki – otóż literatura znajdowała się „w stanie oskarżenia”, krytyka zaś pełniła funkcje prokuratorskie. Krytyk-prokurator – twierdzi Zawodniak – ma za zadanie przede wszystkim wytknąć „błędy”, „wady”, ma zwrócić uwagę na „braki”, przeróżne „skrzywienia” czy „odchYLEnia” – i na tej podstawie wysunąć zarzuty czy wręcz sformułować oskarżenie<sup>34</sup>.

Pisarz zaś, który występuje w roli oskarżonego, musi uznać słuszność stawianych zarzutów, czego efekt stanowi złożenie samokrytyki (mającej eholaliczny charakter, będącej bowiem powtórzeniem zarzutów formułowanych przez krytykę) oraz przerezagowanie dzieła<sup>35</sup>.

---

31/ Tamże, s. 114.

32/ Tamże, s. 117.

33/ Tamże, s. 121.

34/ M. Zawodniak *Literatura w stanie oskarżenia*, s. 10.

35/ Tamże, s. 129.

### III. Samokrytyki

Rola samokrytyki w socrealistycznym modelu komunikacji wydaje się szczególnie warta zainteresowania, mamy bowiem do czynienia ze zjawiskiem bezprecedensowym, dowodnie świadczącym, że jest to „komunikacja nowego typu”, radykalnie zrywająca z tradycją (w domyśle: „tradycją burżuazyjną”). Wspomniane zjawisko, tj. wszechobecność samokrytyki, dotyczy nie tylko życia literackiego, ale całego życia społecznego i znajduje uzasadnienie w doktrynie marksistowskiej<sup>36</sup>. W gruncie rzeczy jednak można sądzić, że obowiązek reagowania (echolaliczną) samokrytyką na krytykę służy tak w życiu literackim, jak w życiu społecznym – przywołajmy formułę Janusza Sławińskiego – „wytwarzaniu permanentnego stanu zagrożenia”<sup>37</sup>, stanowi więc jeden z instrumentów sprawowania władzy w totalitarnym państwie.

Elementy samokrytyki odnaleźć można nie tylko w pisarskich wypowiedziach o charakterze dyskursywnym, ale i w tekstach literackich. Jako wyrazista egzemplifikacja może tu posłużyć wiersz Antoniego Słonimskiego *Do czytelnika*, z satysfakcją powitany przez Pawła Hoffmana (a więc – według terminologii Sławińskiego – jednego z „ustawiaczy”), który twierdził, że jest to „przykład wyjątkowo pięknej samokrytyki”<sup>38</sup>.

Szczególnie obfituje w samokrytyki – formułowane w języku dyskursywnym – początek 1950 roku: wówczas ukazują się głośne wypowiedzi Andrzejewskiego, Borowskiego i Gałczyńskiego (warto wskazać też takie artykuły, jak Woroszylskiego *Batalia o Majakowskiego* czy Bocheńskiego *Rozmyślenia nad Mickiewiczem i Majakowskim*, oba zawierają bowiem elementy samokrytyki). Fakt opublikowania w ciągu zaledwie trzech tygodni<sup>39</sup> aż tylu ważkich – w interesującej nas perspektywie – tekstów wiele mówi o ówczesnej atmosferze życia literackiego i wydaje się na tyle symptomatyczne, że prowokuje do ogólniejszej refleksji.

Można bowiem sądzić, że wtedy właśnie – wiosną 1950 roku – dobiegł końca proces stalinizacji życia literackiego w Polsce. Proces ów został zapoczątkowany w listopadzie 1947 przez wystąpienie Bolesława Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu; kolejne jego etapy wyznaczały później takie wydarzenia, jak sierpnio-

---

36/ Zob. hasło *Krytyka i samokrytyka*, w: *Krótki słownik filozoficzny*, red. M. Rozentala i P. Judin, przekł. [anonimowy] z czwartego uzupełnionego i poprawionego wydania rosyjskiego, Warszawa 1955.

37/ J. Sławiński *Krytyka nowego typu*, s. 137.

38/ P. Hoffman [wystąpienie na naradzie poświęconej twórczości artystycznej, Warszawa, 27–28 X 1951], „*Twórczość*” 1951 nr 12, s. 15; wiele przykładów poetyckich samokrytyk przywołuje M. Zawodniak w: *Literatura w stanie oskarżenia*, s. 55–59.

39/ Wypowiedzi Andrzejewskiego i Woroszylskiego ukazały się w numerze „*Odrodzenia*” datowanym 29 stycznia 1950, Borowskiego zaś i Gałczyńskiego – w numerze tegoż tygodnika datowanym 19 lutego 1950.

## Smulski O polskiej socrealistycznej krytyce...

wo-wrześniowe plenum KC PPR (31 VIII – 3 IX 1948)<sup>40</sup> i IV Zjazd Związku Literatów Polskich (20–23 I 1949). Za jego finał uznać należy likwidację w marcu 1950 roku dwóch marksistowskich tygodników społeczno-literackich – „Kuźnicy” i „Odrodzenia” – i powołanie w ich miejsce „Nowej Kultury”. Likwidację, którą – przypomnijmy – poprzedziła tzw. konferencja informacyjno-programowa pisarzy, która odbyła się w salach Rady Państwa w dniach 18–19 II 1950. W wystąpieniach Jakuba Bermana i Leona Kruczkowskiego pojawiła się po raz kolejny teza o niedożądaniu literatury za współczesnością; sytuację tę można zmienić – mówił Kruczkowski – przez „przełamanie dotychczasowej inercji środowisk literackich”, co w tym konkretnym wypadku oznaczało między innymi szczegółowe wskazywanie tematów, które mieli podejmować twórcy (temu służyło wystąpienie Bermana) oraz wysyłanie pisarzy w teren, by tam mogli zetknąć się – to znów Kruczkowski – „z najbardziej znamiennymi zjawiskami naszego dzisiejszego życia”<sup>41</sup>.

Wróćmy do sprawy „Kuźnicy” i „Odrodzenia”. Wymowny komunikat redakcji, opublikowany w ostatnich numerach obu likwidowanych (czy: łączonych) tygodników mówił, że obecne „stadium walki o nowe, socjalistyczne oblicze naszej kultury, o rzeczywiste rewolucyjne treści w naszej literaturze i sztuce” wymaga połączenia obu tygodników w jedno czasopismo. Dalej zaś w komunikacie czytamy:

łączy się, aby wzmocnić walkę o twórczość spełniającą postulaty realizmu socjalistycznego, o marksistowsko-leninowską estetykę, o krytykę torującą drogę rewolucyjnej literaturze i sztuce.<sup>42</sup>

W sytuacji, którą charakteryzuje cytowany komunikat, zbędne jest funkcjonowanie dwóch czasopism społeczno-literackich (tak jak – wskażmy analogię w życiu politycznym – niepotrzebne było istnienie dwóch partii robotniczych); można by przywołać użytą w innym kontekście formułę Sławińskiego i stwierdzić, że wszechobecny jest imperatyw jednogłosowości.

Celem powyższych uwag było zrekonstruowanie politycznych i literackich okoliczności, w jakich na lamach „Odrodzenia” opublikowane zostały trzy wspomniane samokrytyki.

W każdej z nich odnajdujemy ten sam echolaliczny mechanizm, który przekonująco scharakteryzował Mariusz Zawodniak, szkicując model socrealistycznej

---

<sup>40/</sup> Na rolę plenum sierpniowo-wrześniowego jako cezury w dziejach powojennej kultury zwróciła uwagę Marta Fik, która zanalizowała ówczesne wystąpienia Jakuba Bermana, Stefana Żółkiewskiego i Jerzego Borejszy. Warto dodać, że wypowiedzi tych dwóch ostatnich określiła jako „akty pokory”, które „dały [...] początek tak potem popularnej formie «samokrytyk»” (*M. Fik Kultura polska 1944–1956*, w: *Polacy wobec przemocy 1944–1956*, red. B. Otwinowska i J. Zaryn, Warszawa 1996, s. 226).

<sup>41/</sup> L. Kruczkowski *Przemówienie wygłoszone na otwarciu konferencji literackiej w dn. 18 II 1950*, „Odrodzenie” 1950 nr 9, s. 1.

<sup>42/</sup> „Kuźnica” 1950 nr 12, s. 1; „Odrodzenie” 1950 nr 13, s. 1.

komunikacji literackiej. W wypadku tekstu Jerzego Andrzejewskiego<sup>43</sup> trafniejsze wydaje się określenie „kryptoecholaliczny”, gdyż pisarz, wskazując na wady swej dotychczasowej twórczości, nie informuje czytelnika wprost, że po prostu powtarza sformułowane wcześniej zarzuty marksistowskich recenzentów; w tym zaś konkretnym przypadku – przede wszystkim krytyczne opinie Melanii Kierczyńskiej i Jana Kotta, wyrażone po ogłoszeniu pierwszego wydania książkowego *Popiołu i diamentu*<sup>44</sup>.

W *Notatkach* Andrzejewski najpierw negatywnie ocenił swą międzywojenną twórczość, następnie zaś dokonał miażdżącej krytyki *Popiołu i diamentu*:

Pisałem tę powieść jak mańkut jeszcze nie nawykły do posługiwania się prawą ręką [...]. Prawą ręką nie dość pewną i precyzyjną opisywałem „diament”; lewą, wyćwiczoną w uprawianiu mrocznych guseł nocy, zamętu i niepokoju – „popiół”. Najistotniejszą jednak skazę *Popiołu i diamentu* widzę we wspomnianej już rozbieżności między ocenami częściowymi a oceną całościową. Wynika stąd oczywisty dla mnie fakt, że dzieło literackie w poszczególnych swych partiach może dawać trafną ocenę ideową, w całości natomiast wskutek fałszywego zestawienia elementów, lub pominięcia innych bardzo istotnych elementów, może przynosić wypaczony obraz obiektywnej rzeczywistości.<sup>45</sup>

Autor *Ładu serca* powtórzył więc tezy znane z wypowiedzi Kierczyńskiej i Kotta, a następnie zadeklarował chęć „myślenia po marksistowsku”, albowiem

służyć z pożytkiem terażniejszości i przyszłości może taki tylko człowiek, który zrozumiał swoją przeszłość nie w oderwaniu od historii, lecz w ścisłym z nią powiązaniu.<sup>46</sup>

*Notatki* celnie scharakteryzował Czesław Miłosz w *Zniewolonym umyśle* (w pewnej mierze uwzględniając tak istotny z naszego punktu widzenia element echolaliczności):

Samokrytyka Alfya [tj. Andrzejewskiego] była przemyślnie napisana. Można ją uznać za klasyczną wypowiedź pisarza, który wyrzeka się przeszłości w imię Nowej Wiary. [...] Alfa potępił w tym artykule swoje dawne książki. Użył przy tym szczególnego chwytu; otwarcie przyznał to, co dawniej myślał w skrytości o wadach swoich dzieł; aby odkryć te

---

<sup>43/</sup> J. Andrzejewski *Notatki*, „Odrodzenie” 1950 nr 5.

<sup>44/</sup> M. Kierczyńska *Dyskusja o powieści Jerzego Andrzejewskiego „Popiół i diament”*, „Kuźnica” 1948 nr 23, 24; J. Kott *Próba realizmu*, „Kuźnica” 1948 nr 18. Dalszą konsekwencją negatywnej oceny powieści było jej przeredagowanie przez pisarza (zob. S. Burkot *Proza powojenna 1945–1980. Analizy i interpretacje*, Warszawa 1984; J.R. Krzyżanowski *Z historii „Popiołu i diamentu”*, w: *Legenda Somosierry i inne prace krytyczne*, Warszawa 1987; W. Kośny *Zur Textgeschichte Jerzy Andrzejewskis „Popiół i diament”*, „Zeitschrift für Slawische Philologie” 1997 z. 2; A. Synoradzka *Andrzejewski*, Kraków 1997, rozdz. *Nowa wersja „Popiołu i diamentu”*).

<sup>45/</sup> J. Andrzejewski *Notatki*, s. 4.

<sup>46/</sup> Tamże.

## Smulski ○ polskiej socrealistycznej krytyce...

wady, nie potrzeba było bynajmniej Metody; Alfa znalazł te wady już dawniej, zanim zbliżył się do marksizmu; teraz swoją spostrzegawczość przypisał zasługom Metody.<sup>47</sup>

Podobną, tj. kryptoecholaliczną konstrukcję ma wypowiedź Tadeusza Borowskiego, co łatwo udowodnić. W jego samokrytyce czytamy:

Nie umiałem klasowo podzielić obozu, przeżywając, w gruncie rzeczy, nie wiedziałem, co przeżywam. Zabawiłem się w ciasny empiryzm, behavioryzm i jak to się tam nazywa. Miałem ambicję pokazywania prawdy, a skończyłem na obiektywnym przymierzu z ideologią faszystowską.<sup>48</sup>

Powyższe przytoczone sformułowania to nic innego jak tylko powtórzenie zarzutów zawartych w wystąpieniu młodego marksistowskiego krytyka, Lecha Budreckiego, wygłoszonym na zjeździe kół polonistów w listopadzie 1948, a później opublikowanym w „Twórczości”<sup>49</sup>.

Na tle dwóch powyższych samokrytyka Gałczyńskiego przedstawia się o tyle odmiennie, że jej echolaliczność jest – przynajmniej z pozoru – jawna, poeta wskazuje bowiem, że nawiązuje do negatywnie oceniających jego twórczość artykułów Jacka Bocheńskiego i Grzegorza Lasoty<sup>50</sup>. Powtórzmy: przynajmniej z pozoru. Istnieją bowiem przesłanki pozwalające domniemywać, że wypowiedź Gałczyńskiego stanowi reakcję na tekst przezeń nie wymieniony. Samokrytyka Gałczyńskiego ukazała się w numerze „Odrodzenia” datowanym 19 II 1950, natomiast 11 tegoż miesiąca odbyło się plenum ZG ZLP, podczas którego Adam Ważyk wygłosił referat potępiający twórczość Gałczyńskiego<sup>51</sup>. Można sądzić, że omawiana samokrytyka w jakiejś mierze zawierała powtórzenie zarzutów sformułowanych w wystąpieniu Ważyka.

Przykłady tego rodzaju wystąpień można by mnożyć. Istotny jest sam mechanizm: pisarz powtarza zarzuty, które wcześniej w odniesieniu do jego twórczości sformułowane zostały przez krytyka.

---

<sup>47/</sup> Cz. Miłosz *Zniewolony umysł*, Kraków 1990, s. 139–140. Warto dodać, że opublikowanie *Notatek* odnotowuje w swym dzienniku Maria Dąbrowska; wyznania Andrzejewskiego pisarka określa jako cyniczne (M. Dąbrowska *Dzienniki powojenne 1945–1965*, wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski, t. 2, Warszawa 1996, s. 22).

<sup>48/</sup> T. Borowski *Rozmowy. Dla towarzyszy: Jerzego Andrzejewskiego i Wiktora Woroszyńskiego*, „Odrodzenie” 1950 nr 8, s. 6.

<sup>49/</sup> L. Budrecki *Mała apokalipsa*, „Twórczość” 1948 nr 11; „Czy pokazano nam obóz jako zjawisko socjologiczne?” – zapytywał retorycznie Budrecki (s. 114).

<sup>50/</sup> Zob. K.I. Gałczyński *O sobie*, „Odrodzenie” 1950 nr 8; chodzi o następujące artykuły: J. Bocheńskiego *Rozmyślania nad Mickiewiczem i Majakowskim* („Odrodzenie” 1950 nr 7) i G. Lasoty *Falszywy obraz* („Kuznica” 1950 nr 6).

<sup>51/</sup> Zob. M. Fik *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 133; A. Tchorzewski *Sprawa Gałczyńskiego*, „Poezja” 1986 nr 1/2, s. 67.

## IV. Krytyki socrealistycznej dzień powszedni

Funkcjonowanie socrealistycznej krytyki warto na zakończenie tych wywodów pokazać na jednym reprezentatywnym przykładzie. Chodzi o krytycznoliteracką recepcję powieści Andrzeja Brauna *Lewanty*. Wspomniany utwór ogłoszony został pod koniec 1952 roku (według informacji zawartych w metryczce książki, druk ukończono w listopadzie 1952 roku, autor zaś wspomina, że na rynek księgarski trafiła ona w grudniu<sup>52</sup>), stąd wszystkie recenzje ukazały się już w roku następnym. Powieść powstawała jednak – jak wskazuje datacja umieszczona na ostatniej stronie – w latach 1950–1951; można więc traktować utwór Brauna jako realizację postulatów formułowanych na konferencji informacyjno-programowej pisarzy w lutym 1950 roku, o której była mowa w poprzedniej części tego szkicu. *Lewanty* narodziły się w efekcie tzw. akcji terenowej, która zainicjowana została właśnie na wspomnianej naradzie (a polegała – przypomnijmy – na kilkumiesięcznych wyjazdach pisarzy w teren w celu zbierania materiałów do przyszłych dzieł). Sam autor po latach w rozmowie z Jackiem Trznadlem tak charakteryzował genezę swej powieści:

Jednocześnie, ulegając namowom [...], zacząłem pisać *te Lewanty*. Pojechałem więc na wybrzeże, siedziałem przez parę miesięcy w stoczni, chodziłem tam codziennie, poznawałem tych ludzi za pan brat, i chciałem napisać powieść produkcyjną, o współzawodnictwie pracy.<sup>53</sup>

Sam wybór tematu i sposób jego ujęcia można z kolei wiązać z wystąpieniem Jakuba Bermana na lutowej naradzie. Stworzył on wtedy swoisty inwentarz preferowanych tematów i właściwych sposobów ich ujęcia; wspomniał m.in. o ruchu racjonalizatorskim, współzawodnictwie pracy, przemianach w środowisku młodzieżowym (tu zwłaszcza zaś o roli ZMP), ewolucji postaw wśród inteligencji<sup>54</sup>.

Jak widać z powyższych uwag, interesująca nas powieść stanowiła realizację postulatów formułowanych przez władzę. Dodajmy przy tym, że między rokiem 1950 a 1953 postulaty te nie uległy zasadniczym zmianom. W pierwszej połowie 1953 doktryna socrealistyczna nadal uznawana była za powszechnie obowiązującą i zgodnie z kryteriami w nią wpisanymi krytyka oceniała dzieła literackie. Nie zmieniła tego stanu rzeczy tocząca się na początku 1952 roku, a wywołana szkicem Ludwika Flaszena *Nowy Zoil*, dyskusja o schematyzmie (choć jej pogłosy odnajdujemy w niektórych recenzjach *Lewantów*).

Gdy jednak czytamy artykuł jednego z „mentorów”, Włodzimierza Sokorskiego, podsumowujący dorobek roku 1952 w literaturze i sztuce (a ściśle – przytoczmy wymowne sformułowanie Sokorskiego – „braki, błędy i osiągnięcia roku 1952”),

<sup>52/</sup> J. Trznadel *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1990, s. 271.

<sup>53/</sup> Tamże, s. 270.

<sup>54/</sup> Zob. J. Berman *Rola i zadania pisarza socjalistycznego (z przemówienia wygłoszonego na konferencji literatów)*, „Odrodzenie” 1950 nr 9, s. 1–2.

## Smulski O polskiej socrealistycznej krytyce...

nie odnajdujemy w nim tytułu powieści Brauna. Wymieniając największe osiągnięcia prozy w roku 1952, autor artykułu wspomina o utworach Putramenta, Brezy, Czeszki, Koźniewskiego, przede wszystkim zaś – o *Biegu do Fragalá* Strykowskiego i *Pamiętce z Celulozy* Newerlego, uznając te dwie powieści za „dzieła dojrzałe”, które „odegrały ogromną rolę na froncie walki o nowego człowieka w Polsce”<sup>55</sup>. O *Lewantach* nie ma we wspomnianym tekście mowy, z czego można wnosić, że w oficjalnej ocenie nie należały one do największych osiągnięć.

Liczbę recenzji trzeba jednak uznać za znaczną, ukazało się bowiem aż 19 omówień powieści Brauna (dla porównania dodajmy, że w wypadku *Biegu do Fragalá* recenzji – w prasie krajowej – ogłoszono 36, w wypadku zaś *Pamiętki z Celulozy* – bez mała 30). Recenzje opublikowane zostały we wszystkich ważniejszych tygodnikach literackich: „Nowej Kulturze”, „Życiu Literackim”, „Przeglądzie Kulturalnym”, „Wsi”. „Nowa Kultura” zajmowała się *Lewantami* aż czterokrotnie; autorem jednej z ogłoszonych tam recenzji był czołowy krytyk marksistowski średniego pokolenia, Ryszard Matuszewski. Aż 7 recenzji wydrukowano w prasie codziennej, tj. w „Trybunie Ludu” oraz w wojewódzkich gazetach partyjnych (a konkretnie – tygodniowych dodatkach społeczno-kulturalnych do tych gazet).

W jednym z omówień opublikowanych w prasie codziennej odnajdujemy sformułowanie, które stanowi swego rodzaju klucz do krytycznoliterackiej recepcji zajmującej nas powieści. Chodzi o niewielką recenzję, pióra Wilhelma Szewczyka, wydrukowaną w tygodniowym dodatku do katowickiej „Trybuny Robotniczej”. Jej autor odniósł się do *Lewantów* bardzo ciepło, uznał, że „udało się Braunowi stworzyć wierny obraz naszej rzeczywistości”, całe zaś przedstawione środowisko „układa się w naszej pamięci jak osobiście przeżyty, doświadczony skrawek naszego życia”. W konkluzji Szewczyk stwierdził – dwa poniższe zdania wydają się nam szczególnie istotne – że

Braki książki są mniej liczne [niż zalety]. Krytyka w pismach literackich wytknie je z pewnością młodemu autorowi, co pozwoli mu być może na nową redakcję powieści.<sup>56</sup>

Cytowany passus uważamy dlatego za tak ważny, że wskazuje – trafnie – na specyfikę istniejącego w okresie socrealizmu zróżnicowania charakteru recenzji w zależności od miejsca publikacji. Rzecz przedstawia się w sposób następujący. W recenzjach publikowanych w prasie codziennej dominują – nawiązując do powszechnie znanej koncepcji Sławińskiego – dwie funkcje przekazu krytycznego: poznawcza i operacyjna. Ujmijmy rzecz inaczej: recenzja publikowana w prasie codzien-

<sup>55/</sup> W. Sokorski *Rok doświadczeń w walce o socjalistyczną literaturę i sztukę*, „Wiedza i Życie” 1953 nr 6, s. 374. Dodajmy, że ten sam tekst ukazał się pod innym tytułem (*Walka o realizm socjalistyczny w literaturze i sztuce Polski Ludowej*) w wydawanym w Bukareszcie czasopiśmie „O trwałą pokój, o demokrację ludową!” (1953 nr 20), będącym organem Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych; można więc sądzić, że zawarte w nim opinie były oficjalnym stanowiskiem władz.

<sup>56/</sup> W. Szewczyk *Warto przeczytać. Andrzej Braun: Lewanty*, „Trybuna Tygodnia”. Sobotni dodatek „Trybuna Robotniczej” 1953 nr 58, s. 2.



## Szkice

nej miała poinformować czytelnika o treści utworu oraz zachęcić do jego lektury (wymowny jest sam tytuł recenzji Szewczyka: *Warto przeczytać*), adresowana była więc nie tyle do autora, ile do czytelnika, rekodowanie – znów przywołujemy koncepcję Sławińskiego – dominowało w niej nad dekodowaniem<sup>57</sup>.

Wyjątek stanowiła opublikowana w „Trybunie Ludu” recenzja autorstwa Barbary Rafałowskiej, zaliczanej – dodajmy na marginesie – przez Markiewicza do grona „najpoważniejszych krytyków marksistowskich średniego pokolenia”<sup>58</sup>. W obszernej recenzji – przez samego Brauna określonej po latach mianem „napaści”<sup>59</sup> – Rafałowska kilkakrotnie komplementowała autora („*Lewanty* Brauna – to interesujący, napisany z talentem debiut powieściowy”), przede wszystkim jednak koncentrowała się na błędach. Po formule: „Nie uszczęśliwił się jednak Braun w *Lewantach* poważnych błędów” – następowało ich wyliczenie. Recenzentka stwierdzała, że pisarz w niewłaściwy sposób ukazał rolę partii i komunistów; dostrzegła w powieści „naturalistyczne obciążenia”, które

okaleczają w powieści Brauna ludzi budujących socjalizm, nie pozwalają często na zdzierżnięcie owej więzi sympatii między czytelnikiem a postaciami książki, sympatii, która jest nieodzownym atrybutem literatury realizmu socjalistycznego.<sup>60</sup>

Rafałowska wskazywała w recenzji znacznie więcej błędów. Pytała na przykład:

Dlaczego jeżeli już jest jedna wzorowa i piękna rodzina Śliwków, musi ich spotkać nieszczęście, musi umrzeć ich dziecko [...]?

Nie bez powodu Wilhelm Szewczyk twierdził, że uwagi krytyków pozwolą Braunowi na przeredagowanie utworu. W kolejnym wydaniu *Lewantów* pisarz w istocie wprowadził korektę: dziecko Śliwków nie umiera.

Recenzja Barbary Rafałowskiej realizuje ten model wypowiedzi krytycznoliterackiej, który charakterystyczny jest dla tekstów publikowanych w tygodnikach społeczno-kulturalnych. Adresowana jest raczej do autora niż do czytelnika; jej zadanie to uzmysłowienie pisarzowi „błędów”, „braków” itp., funkcja postulatyczna dominuje więc nad pozostałymi.

Nie znaczy to – rzecz jasna – że wszystkie recenzje opublikowane w tygodnikach odnosiły się do *Lewantów* z tym samym stopniem krytycyzmu. Recenzja Tadeusza Drewnowskiego w istotny sposób różni się od wypowiedzi Witolda Billipa. Drewnowski, choć wskazywał na pewne błędy (brak wrażliwości moralnej w konstrukcji jednej z postaci), koncentrował się na omówieniu problematyki utworu<sup>61</sup>.

---

57/ Zob. J. Sławiński *Funkcje krytyki literackiej*, s. 178–179.

58/ H. Markiewicz *Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1949–1954*, s. 36.

59/ Zob. J. Trznadel *Hańba...*, s. 270.

60/ B. Rafałowska *Powieść o życiu stoczni gdańskiej*, „Trybuna Ludu” 1953 nr 141, s. 4.

61/ T. Drewnowski *Powiew współczesności*, „Życie Literackie” 1953 nr 14/15.

## Smulski ○ polskiej socrealistycznej krytyce...

U Billipa omówienie problematyki zajmowało niewiele miejsca, wymienienie zaś błędów – ogromnie dużo. Wspomniany recenzent pisał:

Książka Brauna nie jest jednakże pozbawiona błędów i niedomogów. I to niekiedy tak wyraźnych i irytujących, że w wielu wypadkach zdolnych przesłonić istotne wartości utworu.<sup>62</sup>

Potem następowało długie wyliczenie tych błędów: „obciążenie naturalistyczne”, „antyschematyczny schematyzm” (pogłos dyskusji o schematyzmie, wywołanej artykułem Flaszena; ten sam wątek pojawił się w recenzji Rafałowskiej), niedostatki motywacji i kompozycji itp. Podobne – choć nie tak rozbudowane – enumeracje błędów odnajdujemy w recenzjach Ryszarda Matuszewskiego (mało przekonujący obraz środowiska inteligenckiego, nieudane postaci kobiece)<sup>63</sup> i Zygmunta Lichniaka (błędy w konstrukcji bohaterów negatywnych, zbyt wiele elementów pesymistycznych w konstrukcji losów bohaterów; ten ostatni zarzut pojawił się w recenzji Rafałowskiej)<sup>64</sup>.

Jeśli więc w okresie stalinizmu – przywołajmy metaforyczną formułę zawartą w tytule książki Mariusza Zawodniaka – literatura stawiana była w stan oskarżenia, to owe procesy literackie toczyły się przede wszystkim (choć nie wyłącznie) na łamach tygodników.

---

62/ W. Billip *Za bary z tematem współczesnym (Praca i walka stoczniowców)*, „Więś” 1953 nr 17, s. 4.

63/ R. Matuszewski *Ambitny debiut powieściowy*, „Nowa Kultura” 1953 nr 10.

64/ Z. Lichniak *Ludzie i Lewanty*, „Dziś i Jutro” 1953 nr 13.